Marian Kargol

„...Władza pochodzi od ludu, a nie od Boga…”
Jean Jacques Rousseau

Mówiąc o aktualnej działalności lewicy – a raczej o braku jej aktywności – można dość często napotkać z jej strony usprawiedliwiającą opinię. A mianowicie to, że PiS niejako zabrał („ukradł”) te tematy, które tradycyjnie były i są domeną zainteresowania lewicy. Dotyczą one, ogólnie mówiąc, problematyki socjalno-bytowej, choć nie tylko. Otóż jest to w pewnym sensie prawda, ale jednak nie cała, a nawet chyba jej mniejsza część.
Tym najbardziej zabranym tematem – trzeba przyznać i nader chwytliwym programowo – jest program 500 +, a także w pewnym stopniu „mieszkanie na wynajem”. Jest oczywiście jeszcze kilka innych zauważalnych społecznie działań wspomnianej partii – jednakże na pewno o mniejszym znaczeniu. Trzeba przyznać, że to pierwsze zostało bardzo pozytywnie przyjęte przez dość szerokie kręgi tej części społeczeństwa, które jest tym osobiście zainteresowana, czyli rodziny zwłaszcza wielodzietne. Program ów (500 +) choć sam w sobie pozytywny, w niedalekiej już przyszłości będzie przynosił coraz większe kłopoty budżetowe. Jednakże póki co działa na korzyść ekipy rządzącej.
W związku z powyższym, wypada pokrótce ustosunkować się do tej tematyki, która nadal pozostaje w dużej mierze poza sferą działalności PiS, a która na pewno ciągle żywotnie dotyczy znacznej części, a może nawet większości społeczeństwa.
Pragnę też zaznaczyć, że poniższe uwagi adresowane są przede wszystkim do tych organizacji, które w jakiś sposób (bardziej lub mniej) identyfikują się jako lewicowe. Przy tym trzeba zauważyć z żalem, że jak dotąd nie mają one lub nie prezentują w sposób aktywny swoich programów. Dotyczy to min. takich jak: Sojusz Lewicy Demokratycznej, Porozumienie Socjalistów, Ruch Ludzi Pracy, Unia Pracy, Rada Weteranów Lewicy, Stowarzyszenie Obrony Praw Lokatorów oraz innych.
Zatem spróbujmy wymienić pokrótce kilka takich tematów, które na pewno interesują znaczną część społeczeństwa, a może nawet jego całość.
Na pewno jednym z najważniejszych, a wielce zaniedbanym przez Lewicę jest obiektywna ocena Polski Ludowej. Dopuszczono do tego, że z tego okresu uczyniono, okrzyczaną już przez prawicę „czarną dziurę”, „okupację”, „zbrodniczą komunę” itp. obrzydliwe kłamstwa oczerniające ów okres. Dosadnie, ale jakże trafnie na ten temat wypowiada się m.in. J. Domański[1]: „Od 13 lat rządzące partie czerpią z dorobku PRL pełnymi garściami. A jednocześnie trzymają w tych łapach bejsbole, okładają nimi wszystko co było przez 44 lata”. I dalej – „ci, którzy pamiętają, jak było, odchodzą już z tego świata. I najczęściej machają ręką na te brednie”. Najgorzej jest to, że obecne średnie, a zwłaszcza młode pokolenie naszego społeczeństwa, nie mają bladego pojęcia o tym okresie, a są systematycznie perfidnie okłamywane. Nie zdają sobie sprawy z tego, ile trudu i poświęcenia trzeba było podjąć dla odbudowy zniszczonego po wojnie kraju, a następnie go odbudować i zorganizować jego funkcjonowanie. Nie dociera do nich na pewno także wiedza o tym, co w spadku po II RP otrzymała Polska Ludowa. A było tego balastu sporo. Między innymi nadmierne bezrobocie większości biedującego społeczeństwa, analfabetyzm, katastrofalna sytuacja w służbie zdrowia, nikły dostęp do korzystania z dóbr kultury, nie mówiąc już o uzależnieniu wręcz pańszczyźnianym mieszkańców wsi od dworskiej

szlachty i wiele innych nienormalnych sytuacji.
Jednocześnie z drugiej strony mamy obecnie zakłamywanie tego wszystkiego pozytywnego, co miało miejsce w Polsce Ludowej, a zwłaszcza po 1970 r. Szczególnie w tym okresie (głównie w dekadzie Gierka) wybudowano ponad 550 nowych przedsiębiorstw, w tym kilkadziesiąt fabryk domów, (przekazano ludziom ok. 2,5 mln nowych mieszkań), także min 9 elektrociepłowni, 7 elektrowni, tyleż fabryk samochodów, 5 cementowni, 5 nowych kopalni węgla oraz rozbudowano sieć dróg, a także wiele niezbędnych inwestycji infrastruktury komunalnej i przemysłowej. Powstały nowe placówki naukowe, a edukacja i kultura stały się priorytetem w wysiłkach państwa na rzecz społeczeństwa.
W tym miejscu warto zauważyć, że znakomita większość wyżej wspomnianych inwestycji została zrealizowana za tak mocno krytykowany – do niedawna – przez prawicę tzw. „dług Gierka". Tymczasem prawda jest taka, że ówczesne owe 23 mld dolarów pożyczki stanowiło zaledwie niewiele ponad 9% tamtego dochodu narodowego. Skorzystanie z tych zagranicznych kredytów było ze wszech miar niezwykle korzystną dla Polski decyzją ówczesnych władz. Natomiast jakże ryzykowną i nieodpowiedzialną polityką jest obecna praktyka finansowa. Bowiem aktualnie zadłużenie państwa jest kilkakrotnie wyższe od tego z lat 70-tych, a jego wysokość niebezpiecznie zbliża się już do zaporowej granicy ustanowionej przez Konstytucję tj. do 3/5 (60%) wartości aktualnego produktu krajowego brutto. I jakoś to dziwnie wygląda, że nikt z aktualnych speców, na czele z premierem, nie przejmuje się tą sytuacją, która spowoduje, że ten dług spłacać będą nawet następne nasze pokolenia Polaków.
Ten temat (ocena PRL) w tym miejscu, nie potrzeba chyba więcej uzasadniać, jak ważny on jest nadal dla znacznej części społeczeństwa i to nie tylko dla tej odchodzącej już starszej generacji. Obrona prawdy na ten temat jest co prawda mocno spóźniona, ponieważ przez minione lata rządów prawicy, a także niestety lewicy, unikano jak ognia obiektywnego rozliczenia się z okresu Polski Ludowej. Uważam jednak, że mimo tych zaniedbań oraz zapanowania totalnych kłamstw dotyczących tego okresu warto i należy bezwzględnie podejmować wszelkie próby odkłamywania go. Trzeba to czynić nie tylko dla zjednywania sobie określonego elektoratu, ale także, a może przede wszystkim dla należnego szacunku ludziom, którzy osobiście wówczas pracowali i odbudowywali ten nasz kraj.
Następnym tematem, który na pewno interesuje większość naszego społeczeństwa jest niewątpliwie problematyka społeczno-gospodarcza. Wprawdzie obecna władza sporo poświęca, w różnym stopniu tej tematyce, jednakże poza jej zainteresowaniem pozostaje wiele takich, które aż się prosi aby je podejmować. Eksponuje ona najbardziej widoczne propagandowo pozytywy tej gospodarki. Mianowicie to, że mamy przecież wysokie (ok.3%) PKB, nieźle rozwijający się eksport, małe jak nigdy bezrobocie (zaledwie kilkuprocentowe) oraz ogólnie wysoka koniunktura gospodarcza. W związku z tą przysłowiową beczką miodu, warto zauważyć także tę łyżkę dziegciu w tym dobrobycie. Oto ten pozytywny, (głównie statystyczny) wzrost gospodarczy, w żaden sposób nie przedkłada się na odczuwalną poprawę materialnego poziomu życia dużej części społeczeństwa. Na ten temat w sposób nie budzący wątpliwości wypowiada się min. prof. J. Staniszkis [2], mianowicie: „trzy czwarte społeczeństwa bieduje. Jesteśmy źródłem taniej siły roboczej i emigracji zarobkowej. To są charakterystyczne cechy przemocy strukturalnej i wyzysku".
O istniejących enklawach biedy mówi także jakże przejmująco dr Małgorzata Michel [3]: „...czuję się odpowiedzialna za te dzieci na podwórkach i w bramach Bałut. Żyją bez prądu i wody, ich rodzeństwo rodzi się w melinach, bo żadna karetka do tych rodzin nie dojedzie. Biegają z „kurwa" na ustach i pytają o fajkę. Niby jesteśmy państwem „orlików" , a widziałam,

jak dzieci z resztek ze śmietnika zrobiły kosz na drzewie, żeby móc zagrać. Zaś „domy kultury robią zajęcia za pieniądze. To nie może tak wyglądać. Jak nie zajmiemy się tymi dzieciakami, to one nas pozabijają". I dalej: „System już teraz nie może się uporać z coraz większą liczbą głodnych dzieci na ulicy".

W tym miejscu nie od rzeczy należy zauważyć, że mamy do czynienia także z coraz większą ilością ludzi bezdomnych, jakże często widocznych, jak grzebią w śmietnikach w poszukiwaniu różnych resztek, w tym odpadków żywnościowych. Według ostrożnych szacunków takich nieszczęśników mamy obecnie ok. 600-700 tysięcy. Zatem jest to już nie tylko margines lecz problem i to poważny oraz wstydliwy przecież podobno dla demokratycznego państwa. Przy tym znamiennym jest, że nikt (żadna władza ani partia) nie interesuje się tym, skąd biorą się ci głodni, bezdomni. Jakie są przyczyny tego zjawiska? Wprawdzie jest taki jeden wyjątek, który się tym przejmuje tj. Piotr Ikonowicz (ze swoją Kancelarią Sprawiedliwości), lecz jego wysiłki na rzecz tego problemu to tylko niestety przysłowiowa kropla w morzu.

Trzeba tu podkreślić z mocą, że bezdomność jest nowym nieszczęściem społecznym, a zupełnie nie znanym w okresie PRL. Problem ten jest przez obecnie rządzonych wybitnie lekceważony. Świadczy o tym m.in. fakt, że nie publikuje się na ten temat oficjalnych danych, a jeśli już coś, to fragmentarycznie i nader niewiarygodnie.

Kolejnym niestety kompromitującym zjawiskiem społeczno-gospodarczym naszego państwa jest zwykły, ordynarny kapitalistyczny wyzysk wielu ludzi zatrudnionych w różnych firmach. Między innymi bardzo obszernie i wnikliwie opisuje to zjawisko Kacper Leśniewicz w dwóch niedawno zamieszczonych w „Przeglądzie" artykułach [4]. Autor relacjonuje, jakie to stosunki panują w tych hurtowych supermarketach „Amazon" oraz „Polomarket". Warunki jakie muszą spełniać tam pracownicy to czysty wyzysk graniczący niekiedy wręcz z niewolnictwem. Do zwyczajnych należą min. ciężka fizyczna praca ponad godziny, stosowane różne szykany i restrykcje za najmniejsze niezawinione nawet uchybienia, poniżanie godności osobistej itp. Na potwierdzenie tego, wypada przytoczyć jakże charakterystyczną odzywkę w wykonaniu kierowniczki działu w „Polomarkecie", oto ona: jak ci się k... nie chce robić to się zwolnij; co ty robisz poj... cię?; jesteście patologią... itp. i wszystko to za marne wynagrodzenie 3-4 razy niższe niż w krajach zachodnich.

Krótko mówiąc trzeba wyraźnie stwierdzić, że wyzysk wielu pracodawców w naszych różnych firmach (podane przykłady nie są niestety wyjątkiem) jest poważnym problemem. Trzeba też podkreślić, że odpowiedzialne za ten stan podmioty słabo lub wcale na to reagują. Dotyczy to nie tylko rządzącej władzy, lecz niestety także ugrupowań lewicowych. Aż się też prosi aby w tym miejscu spytać również , co w tej mierze robi tak podobno „krwawo wywalczony" związek „Solidarności"? Jak widać zupełnie niewiele, i nic dziwnego, gdyż jego przywódcy są nieźle sytuowani finansowo i mają się nader dobrze.

W problematyce społeczno-ekonomicznej ważnym wskaźnikiem stymulacji gospodarczej jest wielkość wspomnianego wyżej bezrobocia. Otóż do tego niby wielce korzystnego, niskiego u nas bezrobocia niezbędny jest mały komentarz. Na pewno normalnością jest, że w dobrze rozwijającym się kraju bezrobocie jest niskie lub wręcz marginalne. Wówczas na pewno mamy do czynienia ze zjawiskiem pozytywnym i chwała za to rządzącym. Jednakże u nas niestety, ten spadek bezrobocia to objaw negatywny. Bowiem przyczyny tej niskości tkwią przede wszystkim w tym, że potencjalny pracownik nie chce podejmować racy za wręcz głodowe wynagrodzenie oraz często podłe warunki jakie panują w wielu naszych firmach. Woli np. podejmować różne prace dorywcze na czarno lub szukać jej za granicą. Tam może w ciągu kilku miesięcy (nawet na przysłowiowym zmywaku) zarobić więcej niż u nas za cały rok. Stąd przecież ta

kilkumilionowa rzesza naszych wychodźców za pracą na zachód. Do tego należy dodać, że obecnie mamy już ok. 3 mln Ukraińców, którzy stanowią tanią siłę roboczą wykorzystywaną przez potrzebujące rąk do pracy firmy. Ponadto „program 500 +" także nie zachęca aby podejmować byle jaką, najczęściej nisko płatną pracę. Ponieważ obiektywnie rzecz biorąc zasilił on w sposób odczuwalny budżet wielu milionów rodzin.
Dlatego też bezrobocie (biorąc statystycznie) spadło i nie zdziwiłbym się, gdyby w niedługim czasie przestało być widoczne. Dlatego właśnie to zjawisko w naszym kraju jest objawem negatywnym. Tym bardziej nie jest to zasługa prawidłowej polityki gospodarczej naszego rządu. Należy podkreślić, że jednym z naszych poważnych negatywów w sytuacji społeczno-gospodarczej jest pogłębiający się stan wielkich różnic poziomu materialnego społeczeństwa. Oczywiście sprawia to panujący u nas neoliberalizm z wszystkimi oznakami swej istoty. Dlatego to na jednym biegunie mamy koncentrację kapitału (coraz więcej milionerów), zaś na drugim, wielki i powiększający się obszar znaczącego niedostatku lub wręcz ubóstwa. Na dodatek, do tej „wybitnie korzystnej" obecnie koniunktury gospodarczej trudno nie zauważyć faktu, że w ciągu tylko ostatnich miesięcy wybitnie podrożały podstawowe artykuły żywnościowe. Obserwuje się, że ten wzrost wynosi obecnie od kilku, nawet do kilkunastu procent na wielu z nich. Nie od rzeczy jest także przypomnieć, że spodziewany jest również znaczny wzrost opłat za energię.
Kolejnym negatywnym zjawiskiem dotykającym w jakiś sposób prawie całe społeczeństwo, jest na pewno nasz system służby zdrowia. Ten temat również nie został „zabrany" lewicy przez PiS. , ponieważ od lat ta dziedzina jest pełna negatywów. Na wstępie nie od rzeczy będzie przypomnienie, co na ten temat mówi nasza Konstytucja [5]. „Każdy na prawo do ochrony zdrowia. Obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych. Władze publiczne są obowiązane do zapewnienia szczególnej opieki zdrowotnej dzieciom, kobietom ciężarnym, osobom niepełnosprawnym i osobom w podeszłym wieku..." Otóż praktyka w naszej służbie zdrowia dowodzi, że żaden z tych przykazanych zapisów nie jest w pełni i do końca realizowany. Nie ma równego dostępu do leczenia (bo są wizyty i zabiegi, czy operacje nawet bez kolejki, ale tylko za pieniądze). Do zupełnie już „normalnych" należy wielomiesięczne i dłuższe oczekiwanie do specjalisty. Mamy też wiele zadłużonych szpitali, a efektem tego jest zamykanie nawet bardzo ważnych oddziałów. Do tego odczuwa się często brak lekarzy. Traktowanie zaś młodego narybku w tej branży pozostawia wiele do życzenia. Świadczą o tym min ostatnie strajki rezydentów i personelu pomocniczego. Wszystko to tłumaczone jest przez władze głównie brakiem pieniędzy.
Skandaliczną wręcz praktyką wytworzoną przez system jest zjawisko, że często zrozpaczona rodzina musi błagać (wręcz żebrać) ludzi dobrej woli o wsparcie dla dziecka, które jest ciężko chore. Takich przypadków coraz więcej pokazują media. To oczywiście dobrze, że znajdują się ludzie i podmioty uczynne (np. Owsiak, który nawiasem mówiąc „uwiera" władze, bo nie jest swój), jednakże takie wspieranie służby zdrowia nie powinno być normą, lecz jedynie uzupełniającym źródłem. Tymczasem to tłumaczenie władzy na temat braku pieniędzy jest kłamstwem, ponieważ ten „brak" wynika niewątpliwie z rozrzutnej gospodarki budżetowej oraz zwyczajnego niedbalstwa w finansowaniu służby zdrowia. Bowiem kwoty i to nie małe można łatwo wygospodarować z wielu źródeł. Przykładowo z powodzeniem można zrezygnować z nadmiernie rozbudowanej administracji państwa (np. jest ok 100 wiceministrów), nie dokładać wielomilionowego wsparcia dla ojca z Torunia, nie wspierać ciągle na różne cele finansowo tak bardzo nam „przyjaznej" Ukrainy, nie tolerować wielomilionowych poborów dla „swoich" szefów

w różnych spółkach z udziałem Skarbu Państwa, a pobieranie przez funkcjonariuszy rządu wielotysięcznych nagród jest skandalem itp. Najbardziej jednak w tej branży pożerającym finanse i całkowicie zbędnym tworem jest zbiurokratyzowany, potężny moloch w postaci Narodowego Funduszu Zdrowia. Jest on praktycznie niczym więcej, jak tylko pośrednikiem w wydawaniu naszych – podatników – pieniędzy.
Zatem dla uzdrowienia sytuacji nie wystarczy taka czy inna rotacja personalna nawet ministrów, lecz konieczna jest zmiana całego systemu. Dziwnym zjawiskiem jest fakt, że niby w poszukiwaniu nowych, lepszych rozwiązań tego systemu, nie bierze się w ogóle pod uwagę systemu, który obowiązywał w Polsce Ludowej. Dla tych, który go nie pamiętają, warto przypomnieć jak on się przedstawiał. Otóż, oczywiście obok Ministerstwa, które finansowało całą służbę zdrowia, w obsłudze terenowej pozostawały dwa ogniwa. Na szczeblu wojewódzkim działał kilkunastoosobowy Wydział, zaś na szczeblu powiatu kilkuosobowy Referat. Wszystko to funkcjonowało bez większych perturbacji i nigdy nie brakowało pieniędzy na tą branżę. Ponieważ, jak z tego wynika, służba zdrowia finansowana była bezpośrednio (bez żadnych pośredników) przez budżet państwa. W związku z tym rodzi się pytanie, dlaczego żaden z poważnych podmiotów – w tym ugrupowań lewicowych – nie postuluje podobnego jak wyżej systemu?
Jedną z takich dziedzin żywotnie interesujących większość naszego społeczeństwa jest na pewno polityka zagraniczna naszego państwa. Dotyczy ona nas dlatego, że jest ważnym elementem bezpieczeństwa ogółu obywateli. Tymczasem mamy w tej dziedzinie istne popisy nieodpowiedzialności, a nawet niekiedy wręcz głupoty i to groźnej dla kraju. Z jednej strony obserwujemy niespotykany wręcz uwłaczający naszej godności popis wasalizmu w stosunku do Ameryki – z drugiej zaś, ciągłe promowanie nienawiści do naszego największego sąsiada, Rosji.
W tym upartym przekonywaniu naszego społeczeństwa o rzekomym zagrożeniu ze strony Rosji udało się obecnie rządzącej władzy wprząc wszystkie prawicowe (i nie tylko) media. Z tej retoryki wynika, że Rosja tylko szuka okazji, aby napaść nasz kraj. Temat ten szeroko i w pełni dokumentuje prof. B. Łagowski w książce pt. „Polska chora na Rosję” [6]. Jednocześnie, głównie z przykazania tegoż „wielkiego brata” zza oceanu, nasz kraj musi przyjaźnić się z Ukrainą i ją oczywiście wszelkimi sposobami wspierać. Nawet wówczas, gdy ona sobie tego nie życzy i odnosi się do Polski wręcz nieprzyjaźnie.
To działanie jest podyktowane tym, że zamiarem USA jest uczynienie z Ukrainy, a także z Polski, kolejnej ekonomiczo-militarnej bazy w otoczeniu Rosji. Polska, jak z tego wynika, jest jedynie bezwolnym pionkiem w realizacji ekspansywnych działań Ameryki. Taka praktyka – całkowitego, bezwolnego wykonawstwa polityki USA jest nader groźna dla naszego kraju, ponieważ, z lada błahego incydentu z naszej strony może dojść do poważnego konfliktu zbrojnego. Dlatego też sprawą nader ważną jest, aby nasze podmiot lewicowe postulowały rozsądne ułożenie stosunków z Rosją. Dotychczasowy ich brak przede wszystkim w takich sferach jak wymiana gospodarcza, zakup niezbędnych po tańszej cenie surowców (ropa, gaz), współpraca kulturalna, naukowa czy turystyczna – przynosi nam tylko niepotrzebne straty.
Wymieniając powyżej tych kilka dziedzin, które niewątpliwie w różnym stopniu interesują nasze społeczeństwo, trzeba podkreślić, iż nie wyczerpują one wszystkich, które programowo są (lub powinny) być domeną lewicy. Można tu przykładowo wymienić jeszcze takie jak: edukacja, nauka, kultura, polityka rolna, reprywatyzacja, racjonalna gospodarka wodą, wspieranie innowacyjności itp. jednym z najważniejszych działań lewicy jest i być powinno – to przeciwdziałanie wszelkim objawom niesprawiedliwości społecznej coraz bardziej

odczuwalnego przez różne środowiska pracownicze – wyzysku.
Na zakończenie powyższej nakreślonych tych kilka problemów, nasuwa się parę uwag o charakterze wnioskowym, a mianowicie:
- Z powyższego widać wyraźnie, że PiS. nie „zabrał" wszystkich i najważniejszych problemów, którymi powinna zajmować się Lewica, a konkretnie mówiąc wszystkie ugrupowania, które mienią się jako lewicowe,
- Spośród wyżej wymienionych wydaje się, iż jednym z najbardziej istotnych, bo dotykający znaczną część społeczeństwa, zwłaszcza starszego i średniego pokolenia, jest konieczność odkłamywania sytuacji społeczno-politycznej jaką mieliśmy w Polsce Ludowej. Lewica – mimo mocno zaniedbanego i spóźnionego działania na rzecz tej prawdy nie może nadal unikać tego tematu. W tym miejscu aż się prosi, aby odnieść się do wskazań J. Dobrzańskiego [7] na ten temat:
„Jedyną treścią, którą można przeciwstawić pustej retoryce polityki historycznej PiS, i na której da się oprzeć realny program polityczny jest zwrócenie się ku bliskiej przeszłości i dziedzictwu powojennego półwiecza, czyli obrona zdobyczy PRL".
Wszystkie wymienione wyżej (z konieczności skrótowo) problemy, właściwie czekają, aby lewica konkretnie i aktywnie się nimi zajęła. Wydaje się, iż powinny one także stanowić kanwę podstawowych elementów składowych programu, skutecznie zwalczającego te nacjonalistyczno-klerykalne praktyki obecnej formacji.
Warunkiem powstania takiego programu niezbędnym jest porozumienie się w tym względzie, jak największej ilości lewicowych ugrupowań, Mogło by to być coś w rodzaju „programowo-federacyjnego porozumienia w zakresie najważniejszych, najbardziej żywotnie interesujących społeczeństwo (różne środowiska) problemów. Wydaje się, że wiodącymi w tym zjednoczeniowym działaniu najbardziej skuteczną rolę mogłyby odegrać takie partie jak SLD, PPS, Unia Pracy, a także OPZZ oraz inne wymienione wcześniej podmioty. Zwłaszcza te, które posiadają swoje struktury i ogniwa organizacyjne w terenie.
Podstawowym jednakże zadaniem oraz strategicznym celem lewicy powinna być obrona interesów ludzi pracy, zwalczanie wszelkiej niesprawiedliwości społecznej, przeciwdziałanie się antyspołecznej erozji powodowanej przez skrajną prawicę, która już od kilkunastu lat buduje klasyczne, nacjonalistyczno-opresyjne państwo. Szczególną koniecznością lewicy, jest obrona konstytucyjnych praw naszego społeczeństwa w sytuacji dewastowanego obecnie porządku prawnego. Na ten temat jasno i wyraźnie wypowiada się np. B. Chrzanowski[8]: „Aby osiągnąć możliwość zaspokojenia podstawowych potrzeb materialnych i duchowych ludzi , trzeba zastąpić ustrój kapitalistyczny, ustrojem socjalistycznym".
Generalna konkluzja, jaka wynika z powyższych uwag, to konieczność zdecydowanego działania w zakresie odkłamywania prawdy o Polsce Ludowej. Najskuteczniejszą metoda mogącą przynieść pozytywny skutek w tej mierze jest na pewno „pójście w lud" przez zainteresowane podmioty lewicowe o czym słusznie przypomina na wstępie cytowany filozof – idzie o to , aby z ludźmi rozmawiać , słuchać co ich boli, obnażać kłamstwa obecnie rządzących, a także wspomagać w trudnych dlań sytuacjach. W tym działaniu koniecznym jest także, aby obnażać niespotykaną wręcz materialną pazerność oraz arogancję obecnej władzy. Wszystko wskazuje na to, że bez podobnego działania lewicowych organizacji trudno będzie liczyć na znaczące ich poparcie w kolejnych wyborach.

Marian Kargol, *dr ekonomii, b. działacz organizacji lewicowych, b. nauczyciel akademicki, członek Zespołu Instytutu Badań nad Społeczną Gospodarką Rynkową im. J.M. Keynes'a*

Przypisy:

[1] Jerzy Domański. „Przegląd” Nr 4, 2018.
[2] prof. Jadwiga Staniszkis „Angora” Nr 5.2016.
[3] dr Małgorzata Michel (pedagog), „Przegląd nr 41.2017.
[4] Kacper Leśniewicz, w dwóch ostatnich „Przeglądach” z 2017, art. pt. Amazon-magiczna kraina wyzysku oraz Przenoszenie Słoni w „Polomarkecie”,
[5] Konstytucja Rzeczpospolitej Polski art. 68 pkt 1,2,3
[6] prof. Bronisław Łagowski. „Polska chora na Rosję”, wyd. Fundacja Oratio Recta, W-wa 2016.
[7] Jan Dobrzański. „Przegląd” Nr 1, 2018.
[8[Bogdan Chrzanowski – członek kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej- „Przegląd Socjalistyczny” nr 2/2017, str. 40